Nr. 272. We Lwowie Sobota dnia 1. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Bank ziemski.

Lwów 30. września.

Komitet zawiązany w Krakowie w dniu 18. września br., celem niesienia pomocy Bankowi ziemskiemu w Poznaniu — składający się pierwotnie z członków, którymi byli: Ks. Jerzy Czartoski, ks. Wład. Czartoryski, ks. Adam Sapieha i hr. Artur Potocki, wzmocnił się przystąpieniem dwóch nowych członków, którymi są panowie: Konrad Wentzl w Krakowie, i Juljusz Mikolasch we Lwowie. Dalsza kooptacja jest zamierzoną.

Temi dniami rozesłał komitet pisemne zaproszenie do paruset osób, a w szczególności do obywateli ziemskich po dwóch lub trzech w każdym powiecie, i do obywateli miast główniejszych w kraju, by zechcieli zjechać się na wspólną naradę, celem zorganizowania zamierzonej pomocy.

Zjazd zaproponowany odbędzie się w dniu 6. października b. r. we Lwowie (w sali Banku kredytowego), a w dniu 8. października b. r. w Krakowie (w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.)

Wszelkie korespondencje w tej sprawie adresować prosi komitet: do sekretarza komitetu pana Kazimierza Langiego, w gmachu Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Sprawa „Banku Ziemskiego“ w Poznaniu wstąpiła tedy obecnie w nową fazę. Ogłoszone niedawno sprawozdanie komisji, wybranej przez zjazd prawników i ekonomistów, posunęło w sposób fachowy wszystkie ważniejsze punkty, które przy sprawie „Banku Ziemskiego“ należy mieć na uwadze i postawiło jasno kwestję, dlaczego bank ten ma rację bytu, dlaczego został założonym i jak prowadzonym być powinien.

Poruszenie w ten sposób tej sprawy było potrzebnem, bo tak nieznajomość ekonomicznych i społecznych stosunków Poznańskiego i Prus Zachodnich, jak mylne informacje, które o zamierzonej działalności „Banku Ziemskiego“ szerzono, dalej nieodpowiednie traktowanie tej sprawy przez wielu niepowołanych, wreszcie pesymistyczne zapatrywanie się tak na położenie rolnictwa, jak na wszelką naszą działalność, oraz sensacyjne wiadomości, nieraz umyślnie a bezpodstawnie przez obce źródła szerzone — to wszystko złożyło się na przedstawienie ogółowi sprawy „Banku Ziemskiego“ w świetle niekorzystnem. W obec tego też ogłoszenia i zabiegi inicjatorów „Banku Ziemskiego“ napotykały na trudności i nie odniosły dotąd takiego skutku, jakiego ze względu na ważność sprawy i jasny program instytucji można się było spodziewać i pragnąć.

Własność większa w obrębie cesarstwa niemieckiego dotkliwiej była wystawioną na straty wśród obecnego przesilenia, niż ta własność w innych dzielnicach. Złożyło się na to wiele powodów, a mianowicie zaprowadzenie złotej waluty w Niemczech, które podrażając pieniądz, obniżyło ceny i przez to dotkliwie powiększyło ciężar stałych opłat i zobowiązań. Równocześnie począł się w Niemczech ogromny ruch przemysłowy, budowano masę nowych linij kolei żelaznych, powstawały liczne fabryki, popyt na robotnika wzrastał znacznie, robotnicy nasi szli tysiącami do Saksonji, Westfalji i t. d. i rolnictwo musiało pomimo zmniejszającego się dochodu więcej wydawać na zasługi i najmy; zniżka cen zboża i wełny zmusiła zresztą rolnictwo do zmiany systemu gospodarstwa; uprawa zboża poczęła się cofać, uprawa roślin okopowych, wymagających tyle ręcznej pracy, wzrastała szybko i ogólnie. I to znów wytworzyło intenzywny popyt na robotnika, podniosło o wiele koszta produkcji na większej własności, utrudniło ogólnie, w wielu wypadkach uniemożliwiło dalsze gospodarstwo.

Omawiając zresztą powody upadku większej własności ziemskiej w Poznańskiem i Prusiech przypomnieć należy, że skutkiem zmian politycznych z lat 1866 i 1870 zostały te prowincje połączone w jedną całość z bogatemi prowincjami Niemiec zachodnich i południowych, co wywołało obok innych następstw niekorzystnych wzrost popytu na ziemię ze zasobnych prowincyj, doprowadziło do drożyzny ziemi, przyczyniło się do wzrostu zadłużenia, mianowicie z powodu działów familijnych oznaczanych podług przeciętnej ceny ziemi i spowodowało również owe nader liczne wypadki sprzedaży większej własności ziemskiej, o jakich tylokrotnie nadchodziły wieści.

Nie potrzeba tu dopiero zaznaczać, jak wielka strata wynika dla społeczeństwa naszego z takich sprzedaży większej własności ziemskiej; w interesie całego społeczeństwa leży też, aby proces ten wywłaszczenia powstrzymać, lub przynajmniej ograniczyć a przynajmniej kierunek pożyteczny mu nadać.

Pożądanem jest dla każdego społeczeństwa wytworzenie licznego stanu drobnych właścicieli ziemskich, do czego za środek odpowiedni uważać należy częściową parcelację większej własności ziemskiej. Środek to prosty, pewny i skuteczny, dający się jednakże zastosować tylko, jeżeli istnieje miejscowa ludność, zdolna nabywać odłączone od większej własności parcele.

Pod tym względem przedstawiają się stosunki w Poznańskiem i Prusiech zupełnie korzystnie, jak to stwierdzają fakta, a i ludność z Górnego Szląska winna tu być wciągniętą w rachubę. Włościańskie gospodarstwa wystawione na sprzedaż znajdują zawsze chętnych i zdolnych do kupna, włościańskich nabywców, płacących więcej, aniżeli większy właściciel byłby w stanie bez straty zapłacić. Potwierdza to przedewszystkiem szereg listów od włościan, jakie dyrekcja „Banku Ziemskiego“ otrzymała, pytających gdzie ziemię mogą nabyć i uwiadamiających, ile posiadają gotówki natychmiast; niektóre z tych listów wykazywały i po kilka tysięcy marek.

Stan więc faktyczny własności ziemskich w tych prowincjach przedstawia się tak, że z jednej strony pewna część większych właścicieli utrzymać się nie może, z drugiej strony istnieje dostateczna i dość zamożna ludność miejscowa chcąca i zdolna ziemię nabywać. Parcelacja częściowa lub całkowita mogłaby przeto stanowić środek utrzymania ziemi w ręku krajowców. Przeprowadzenie jednak parcelacji wymaga kosztów dość znacznych, tak, że większy właściciel, zmuszony do zmniejszenia gospodarstwa, w nader wyjątkowych tylko wypadkach zdołałby ją sam przeprowadzić. Tu potrzebnem jest pośrednictwo instytucji, którąby przeprowadziła nasamprzód usunięcie ciążących na całości hipotecznych długów a po przeprowadzonej parcelacji na nowo pożyczkę na poszczególne parcele zaciągnęła.

Dla tego przystąpiono do założenia „Banku Ziemskiego“ w Poznaniu i złożono 50.000 m., co umożliwiło prawne powstanie instytucji. Jeżeli jednakże działanie tego banku nie ma być minimalnem i ogólna skuteczność iluzoryczną, to kapitał zakładowy musi być znacznym. Uchwalono to na walnem zebraniu założycieli 25. stycznia 1887 roku, rozpisując nową emisję akcji, aby podnieść kapitał aż do 3 miljonów m. w 2950 akcjach po 1000 marek, wpłacanych bądź półrocznemi 25%-wemi ratami, bądź w całości. Dopiero po wykazaniu się przed sądem handlowym z dokonanego podpisania emitowanych akcyj i z ich wpłacenia, przynajmniej w jednej czwartej (250 m. na każdą), może „Bank Ziemski“ rozpocząć operować swym powiększonym kapitałem zakładowym.

Co do zakresu działania „Banku ziemskiego“, to przewodnią myślą, jest pośredniczenie w interesach parcelacyjnych i hipotecznych. „Bank ziemski“ stanowczo wyklucza obecnie z swego działania udzielanie z własnych funduszy kredytu hipotecznego. Zważywszy jednak, że stopa procentowa w całym świecie się obniżyła a ciężące na własności ziemskiej długi, powstałe w dawnych czasach, przez zbytnią wysokość stopy procentowej rujnującemi dla rolnictwa się stają, uważa „Bank ziemski“ za operację korzystną i konieczną pośredniczenie w konwersji długów, przez co nie ryzykując bynajmniej własnego kapitału, zdoła z własnym zyskiem wielu rolników na ich własności utrzymać. Czynności spekulacyjnych, nabywania ziemi i gospodarowania na własny rachunek, dawania pożyczek hipotecznych, „Bank ziemski“ przedsiębrać nie będzie i czynności swe ogranicza do operacyj niezbędnych dla pośredniczenia w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu ziemi, oraz pośrednictwa w zaciąganiu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych. Zakreślone w §. 5. statutu nieco szerzej granice działalności Banku znajdują stanowcze swe ograniczenie w §§ 6. i 8. orzekającym, że rada nadzorcza daje zarządowi Banku potrzebne i obowiązujące instrukcje i wskazówki, że dalej od uchwały rady nadzorczej zależnem jest pośredniczenie w nabywaniu, dzierżawieniu lub parcelowaniu ziemi. Jedynie ze względów praktycznych nie ograniczono zbytnio w §. 5. zakresu działań Banku, aby w danych wypadkach nie utrudniać jego działalności.

Sprawa „Banku ziemskiego“ została już dostatecznie wyjaśnioną; instytucja **taka ma rację bytu, jest potrzebną.** Ograniczając w praktyce zakres swego działania do wyżej wskazanych czynności, może stanowić dla kapitalistów choć nie ponętną ale zawsze bezpieczną lokację i nie narażając bynajmniej akcyjnego kapitału, może przynieść rzetelną usługę i jednostkom i społeczeństwu. Prowadzona oględnie i z skromnemi kosztami administracyjnemi zdoła instytucja ta dawać akcjonarjuszom swym choć skromny, ale pewny dochód.

„Bank ziemski“ istnieje już, ale działa dotąd jedynie pierwotnym kapitałem 50.000 marek. Rozwój i skuteczność jego działania zależną jest od szybkiego zebrania podwyższonego kapitału zakładowego. **W tym kierunku zwrócić też należy obecnie wszelkie zabiegi, aby subskrypcja akcyj aż do 3 miljonów, jak najrychlej uskutecznioną została.** Jako pośrednik w sprawach hipotecznych, nieodłączonych od czynności parcelacyjnych, „Bank ziemski“ wyposażony 3 miljonami traktować może z kapitałem obcym śmielej i skuteczniej, niżeli instytucja posiadająca mniejsze zasoby, a przy tem, rzecz bardzo ważna, służyć tanio swym interesantom. Od odpowiedniej — unormowanej obecnie na 3 miljony — wysokości kapitału zakładowego zależy też, aby „Bank ziemski“ mógł działalność swą znacznie i pomyślnie rozwinąć.

Czyż wreszcie mimo ciężkich obecnych warunków ekonomicznych naszego kraju 3000 akcyj po 1000 marek miałyby nie być rozsprzedanemi, nie módz być umieszczonemi? Suma to niezawodnie wysoka, ale umiarkowana w stosunku do zadania, jakie „Bank ziemski“ ma spełnić i sądzimy, że kapitał tej wysokości, choć nie nęcony sztucznie obietnicą wysokich zysków w społeczeństwie naszem znaleźć się może i powinien.

Cios najboleśniejszy.

W sprawie owego rozporządzenia, mocą którego język polski ze wszystkich szkół ludowych został usunięty, odebraliśmy — pisze *Dziennik Pozn.* — znaczną ilość głosów, których z przyczyn łatwych do zrozumienia ogłaszać nie możemy. Ilość jednak tych głosów jakie nas doszły, jest jawnym dowodem, jak całe nasze społeczeństwo głęboko uczuło ten nowy środek przeciw niemu wymierzony.

Na zasadzie dotychczasowych objawów i głosów śmiało **możemy powiedzieć, iż nigdy ono tak boleśnie, tak głęboko dotkniętem nie zostało, jak obecnie.**

Ale i dziś w obec tych objawów, dowodzących świadomości doznanej krzywdy, powtórzyć tylko możemy: Narzekania i badania nic tu nie pomogą. Praca wytężona a podjęta przez dom polski i rodzinę, to najskuteczniejszy środek zaradczy i zbawczy.

Język nasz ze szkół ludowych usunięty powinien doznać i ciągle doznawać najtroskliwszej opieki w domu. Rodzice powinni każde dziecko zaopatrzyć w książkę polską — te zaś dzieci, które jeszcze czytać nie umieją, w elementarz polski.

Elementarz taki kosztuje tylko 50 fenygów. Przecież każdego prawie stać na podobny wydatek. Nie ociągać się zatem, ale postarać się o nabycie takowego i dopilnowanie, by dziecko na nim się uczyło. Tym zaś, których nie stać na podobny wydatek, niech zamożniejsi przychodzą w pomoc. O to prosimy w imię miłości bratniej. W ogóle zamożniejsi, inteligencja mogą tu wiele zdziałać nakłaniając rodziców do kupowania dla dzieci książek polskich a pomagając tym, którzy nie są w możności je nabywać.

Pewni też jesteśmy, że do tego rękę goraco przyłoży i nieustannie tem a nie dorywczo tylko zajmować się będzie. Zajęcie to bowiem dziś najpilniejsze — i jeśli chcemy uratować dzieci nasze, niezbędne.

O innych środkach zaradczych, jakie przedsięwziąć wypadnie w obronie naszego języka pomówi *Dziennik* następnie.

Z okazji przyjazdu p. ministra oświaty do Galicji.

IV.

Przychodzimy do sprawy uzupełnienia Uniwersytetu lwowskiego czwartym fakultetem.

Nie myślimy powtarzać wszystkich przedmiotowych argumentów, jakie przytoczyć się dadzą dla uzasadnienia potrzeby wydziału lekarskiego we Lwowie, gdyż zostały one w zupełności wyczerpane w dotyczących tej sprawy przemówieniach i referatach posłów dra Euzebjusza Czerkawskiego, Hausnera, Kabata i Wojciecha Dzieduszyckiego w Sejmie i radzie państwa, od lat 17 powtarzanemi, w memorjałach kolegium profesorów naszego Uniwersytetu i gal. Towarzystwa lekarskiego, tudzież w rozlicznych nieraz bardzo gruntownie opracowanych publikacjach. Przeciwnicy spełnienia żądań kraju w tej kwestji mają jeden tylko argument, który krótko streścić można w słowie: „Nie chcę!“ — lecz gdy w ich ręku spoczywa moc i władza rozporządzania funduszami państwowemi, dlatego też nietrudno im owem jednem słowem pobijać najgruntowniejsze, najpracowiciej zestawiane argumenta, przemawiające za utworzeniem fakultetu lekarskiego we Lwowie. Zazwyczaj nawet tak się dzieje, że przeciwnicy wydziału lekarskiego we Lwowie nie mówią **nic**, będąc pewni, że czy tak czy owak, uchwała parlamentarna w tym względzie wypadnie, zawsze będzie jej ostateczny rezultat jednaki — tj. że nie potrzebują obawiać się, ażeby ktoś, kto ma władzę wykonawczą w ręku, **na serjo** myślał o uzupełnieniu lwowskiego Uniwersytetu.

Zamiast więc marnować czernidło drukarskie na dowodzenie potrzeby wydziału lekarskiego we Lwowie, pójdziemy odmienną drogą i przeprowadzimy analizę owego jedynego, ale — jak skutek przekonuje — najpotężniejszego argumentu przeciwników utworzenia fakultetu lekarskiego we Lwowie — słowa „Nie chcę!“

Któż to z zasady nie życzy sobie przyjścia do skutku wydziału lekarskiego we Lwowie?

Oczywiście Niemcy — mianowicie ta ich część, której nie zależy na organicznem wzmocnieniu państwa we wszystkich jego częściach składowych, lecz która germanizację, tj. wydzieranie innym narodom ich moralnej i materjalnej własności — podstępem lub siłą, za najwyższy cel swojej polityki poczytuje, która też w ogóle całą monarchję austro-węgierską tylko za organizm przejściowy uważa, niemający innej misji do spełnienia, jak tylko germanizację różnorodnych składających go żywiołów narodowych — na to, ażeby potem, wraz z temiż narodami w żołądku Germanji zniknął.

Ta część Niemców, rozporządzająca we Wiedniu potężnemi wpływami nietylko w parlamencie (pomimo niejakiej przewagi autonomistów) lecz przedewszystkiem w rządowych biurach centralnych z punktu widzenia niemieckiej polityki narodowej musi konsekwentnie oblefać się uzupełnieniu trzeciego w Przedlitawji uniwersytetu słowiańskiego. Gdy zaś cyfrowo w sposób niezbity udowodnioną jest potrzeba szkoły lekarskiej dla

---

W rekruty.

> Gdzieś daleko ich pognią,
> Z łańcuchem na szyi
> Już im więcej nie zadzwonią
> Dzwony Kołomyi.

W dniu wczorajszym pociągi i perony kolejowe na wszystkich linjach wiodących do główniejszych miast Galicji przedstawiały widok niezwykle ożywiony. Setki dziarskich parobczaków eskortowanych przez niemniej liczne zastępy matek, sióstr, kochanek, zdobywały szturmem wagony kolejowe.

To popisowi, którzy w dniu 1. października spieszą do swych pułków. Parobcy pokrzykują junacko, twarze ich zaczerwienione, oczy błyszczące. Towarzyszące im kobiety szlochają, piszczą lub małoruskim zwyczajem zawodzą w niebogłosy. Obok epizodów komicznych nie brak i wzruszających. Tu matka, której jedynaka unosi pociąg, chce się rzucić pod koła lokomotywy. Tam urodziwa zawitka, łamiąc ręce zaklina swego Wasyla lub Fedka, by pozostał jej wiernym. Tu znów konduktor odpycha od drzwiczek wagonu gromadę podochoconych parobków, którzy flaszką kotłówki raczą swojaka na pożegnanie. Wreszcie ozwał się sygnał odjazdu. Popisowi krzyczą: hurra! Na peronie pisk, płacz, krzyk, dochodzą kulminacyjnego punktu. Pociąg rusza i za chwilę z okien wagonów brzmią tęskne dumki lub raźne kołomyjki, przeplatane od czasu do czasu dzikim wykrzykiem wesołości — kłamanej.

Widok powyższy natchnąłby niewątpliwie poetę do napisania co najmniej pięciuset wierszy na temat braterstwa ludów, utopista prawić będzie o międzynarodowych sądach, które utrzymanie armji uczynią zupełnie zbędnem. Pessymista powie po prostu, że biedne ludziska na frasunek zażyli zbyt wiele — wódki...

Dzisiejszy pobór to fraszka, krotochwila, wobec dawniejszego, który był prawdziwym dramatem. Nieszczęśliwy, skazany na noszenie karabinu przez lat dwanaście, dążył na miejsce przeznaczenia z ogoloną głową, nie rzadko skuty i pod silną eskortą. Gdy wracał, schorowany a często kaleką, zapomniawszy swej ojczystej mowy, rzadko kiedy zastał rodzinę, chatę, znajomych. Nowa generacja wioski patrzyła nań jakby na obcego. To też najczęściej zapomniany bohater z pod Solferino i Magenty przewieszał przez plecy torbę żebraczą i ruszał w świat szeroki lub kończył pod ławą u żyda. Sądny dzień nastawał we wsi, gdy przychodził termin dostarczania rekrutów — zaszczyt ten ówczesny system rządowy pozostawiał dworowi. Popisowi w nizinach kryli się po lasach i moczarach, w górach uciekali na niedostępne szczyty i urwiska i z spokojnych włościan przeobrażali się w opryszków.

Dziś powszechny, trzyletni termin służby wojskowej, zmienił radykalnie stosunki. Z okolic Lwowa liczne fury wiozą podochoconych rekrutów ku cytadeli a przyszli obrońcy ojczyzny, nie zważając na flegmatycznych stróżów bezpieczeństwa, śpiewają i krzyczą w niebogłosy. Czują, że swoboda ich się kończy i w rzeczy samej, na dwa lub trzy tygodnie po przestąpieniu bramy koszarowej, znikają zupełnie dla oka ludzkiego. Postrzyżyny, przybranie w mundur i nauka pierwszych rudymentów wojskowych wypełniają ten czas całkowicie. Że nie obejdzie się przytem bez kułaków, których wyniesiony do godności kaprala Fedko lub Hawryszko, nie szczędzi swej młodszej braci — to rzecz naturalna, jak również naturalnem jest frycowe, jakie rekrut opłacić musi na rzecz starszych służbą towarzyszy, którzy z dziwną przenikliwością odkryją u niego ostatniego szóstaka, schowanego w cholewie buta, ostatnią gomółkę sera, zawiązaną w szmatce.

Majcsz hroszy? — pyta rekruta ułana kapral. — *Bih me ne maju panie kapral*, odpowiada rekrut.

Also Trab! komenderuje kapral.

Trab na siodle bez strzemion dla chłopa, który dotychczas jeździł tylko na oklep, jest pewnego rodzaju torturą. Od czasu do czasu pan kapral powtarza sakramentalne pytanie, aż wreszcie biedne rekrucisko oddaje mu resztę gotówki wyniesionej z domu. Do wszystkich przykrości i szykan, jakie spotykają rekruta u wstępu do nowego zawodu, przyłącza się po kilku dniach jedna jeszcze, najprzykrzejsza, to jest: głód.

Niech cię ten wyraz nie zdziwi miły czytelniku, płacący olbrzymie podatki na utrzymanie siły zbrojnej monarchji. Intendentura nasza nie głodzi żołnierzy na wzór armji rosyjskiej, tureckiej lub hiszpańskiej; w ostatnich czasach myślą nawet o rybach i ciepłej kolacji dla wojska. A jednak mimo to wszystko rekrut galicyjski w pierwszych dniach służby jest wściekle głodny. W domu jada przeważnie kartofle i kwas a dla odmiany kwas i kartofle. Tu karmią go mięsem i chlebem, więc ta nagła zmiana pokarmu z mniej pożywnego na bardziej pożywny, lecz podawany w mniejszej ilości, sprawia w młodym żołnierzu uczucie ciągłego, nienasyconego apetytu.

Gdybym był królem — prawił rekrut do swych towarzyszy leżących na pryczy — to naprzód zjadłbym faskę masła, potem miskę pierogów a potem bym uciekł....

Dopiero po trzech lub czteru tygodniach na ulicach miasta widzieć można w dnie świąteczne grupy z pięciu lub sześciu rekrutów złożone, które pod przewodnictwem starszego żołnierza lub frajtra gapią się na domy, sklepy, kościoły. Ulice: Żółkiewska, Ruska są zwykłem Corso dla adeptów Marsa a szkarpy u podnóża arcybiskupiego pałacu, siedziba żydowskich nianiek, pierwszym terenem miłosnych podbojów.

Równocześnie z winogronami u bójków i z piecykami kasztanów na rogach ulic, pojawiają się też wysmukłe, młodzieńcze postacie jednorocznych ochotników. Ułani i dragoni w świecących kaskach a wywatowanych ułankach, artylerja z sutym ogonem na czaku, które zmusza epigonów Bema do zezowania na prawe oko, piechota w skromnym, obcisłym uniformie, wreszcie świeżo utworzona szkoła *trainu*, czyli — popularnie mówiąc — furwezów, wszystko to wyświeżone, butnie i wesoło przechadza się po chodnikach, gwarem zapełnia cukiernie i kawiarnie. Najmniej wojowniczo wyglądają farmaceuci, noszący ładnie brzmiący tytuł: *Medikamenten-Eleve-Praktikant*, na nosie okulary i siekacz kuchenny u boku. Dzieci Izraela służą przeważnie w tej „broni“.

Świetność ta jest jednak jak wszystko na świecie krótkotrwałą. Po kilku dniach wesołej przechadzki po bruku miejskim, po solennej bibce à conto *Bruderschoftu*, przychodzi czas ciężkiej pracy. Piechota wycina *Einzige* na placu Franciszkańskim, lub na komendę *Nieder!* tarza się w błocie obok Małych koszar. Świetni ułani w bluzach i skórzanych rajtuzach roznoszą za sobą wszędzie odór stajenny. Artylerja ciągnie po błocie lawety i działa (można mieć podczas musztry rękawiczki na ręku). Akademicy, niedawno demonstrujący przeciw profesorowi uniwersytetu, który nie był dla nich dość uprzejmym, stoją dziś wyprężeni jak struny przed feldfeblem, który karci ich za „sztyble niewypucowane“. Jeszcze pół biedy z feldfeblem, którego łaski zjednać sobie można kolacyjką „pod Sroką“ lub cygarami „Virginia-Havanna“ (innych wówczas nie pala). Cóż jednak począć z panem lejtnantem, który na każdym kroku zdaje się, iż chce dać uczuć swą wyższość uczniom uniwersytetu. Cóż dopiero pan *Schulkomendant* z swem wiecznem „Schweigen Sie, wenn Sie mit mir reden wollen“ — ten jest dla struchlałych na jego widok ochotników czemś tak wielkiem, jak Jego Ekscellencja pan namiestnik dla praktykanta konceptowego namiestnictwa.

Wreszcie zima okrywa wszystko śnieżnym całunem. Musztra na „hofie“ ustaje, natomiast w kurytarzach ćwiczą się *muśa* w „Gewehrgriffach“ a po południu pan kapral w obecności pana lejtnanta „trzyma szkołę.“ Z nauki jedynym rezultatem jest wpojenie w twardą mózgownicę rekruta, jak się nazywają: cesarz, arcyksiążęta, komendant korpusu, dywizji, brygady — wreszcie panowie pułkownik, major i kapitan. Pamięć rekruta walczy z niemieckiemi nazwiskami a ciało z sennością. Pan kapral w jednym i drugim kierunku używa częstokroć środków pobudzających...

Wieczorem piśmienny kolega a czasem sam pan kapral za małem wynagrodzeniem zajmuje się pisaniem listów do rodziny rekruta. Listy te zaczynają się stałą formułką tej treści: „Kochani rodzice! Jestem zdrów z łaski Boga, czego i Wam kochani rodzice życzę a powodzenie moje jest jak zwykle przy wojanckim stanie,“ kończą się zaś niemniej stałą apostrofą, zawierającą prośbę o przysłanie kilku złotych reńskich w. a.

Szkoła ochotników mieści się w osobnej sali, ściany pokrywają stare karty geograficzne, wizerunek konia, który ma całą setkę możliwych końskich chorób; na boku stoi czarna tablica, ławki i katedra zajmują resztę izby. Odczyty trwają rano i po południu a program szkolny obfitością przedmiotów przypomina najmodniejsze pensjonaty dla panien. Lekcje odbywają się przeważnie w ten sposób, iż profesor, odkomenderowany w tym celu podporucznik lub porucznik, odczytuje odnośne ustępy z podręcznika i każe je następnie powtarzać. Pilniejsi uczniowie, aspirujący do szlif porucznika rezerwy, uważają bacznie a łamiąc się z trudnościami językowemi bębnią na pamięć instrukcje i regulaminy. Niebrak jednak łobuzów, którzy czas szkolny zabijają pogawędką, czasem nawet partyjką „krótkiego.“ Zwłaszcza kawalerja jest pod tym względem niepoprawną..

To też przy jesiennym egzaminie niejednokrotnie cała komisja z przewodniczącą ekscelencją na czele parska głośnym śmiechem, słuchając niebywałych teoryj strategicznych, jakie rezolutny ułan lub dragon w obec niej rozwija. Natomiast niepozorna piechota szturmem zdobywa szlify, zaś groźny artylerzysta po złożeniu trudnego egzaminu z niemałą konsternacją otrzymuje nominację na podporucznika furgonów...

Wielkie manewry letnie są epilogiem całego roku, utrapieniem dla ochotników, plagą dla podstarzałych kapitanów, którzy z nich niejednokrotnie powracają wprost w stan dobrze zasłużonego spoczynku. Obronną ręką wychodzi z tych opałów prosty żołnierz. Przyzwyczajony do spieki, zimna i deszczu, z równą obojętnością znosi trudy marszu, niewywczasu, pragnienie i chwilowy niedostatek żywności. W tym ostatnim wypadku umie sobie poradzić wśród najtrudniejszej sytuacji, a choć regulamin surowo karze naruszenie cudzej własności, niejednokrotnie kartofle z pola lub drób z pobliskiego obojścia giną w sposób niemal cudowny wśród nocnego biwaku.

W rok lub półtora roku, powraca wieśniak do domu jako urlopnik. Względy oszczędności przemawiają za urlopowaniem jak największej ilości corocznego kontyngensu. Co za różnica jednak między urlopnikiem dziś, a przed laty kilkunastu. Dziś prócz starej czapki wojskowej, którą nosi na bakier, pewnej staranności w ubraniu, swobody ruchów i widocznej ogłady, nie cechuje urlopnika zazwyczaj żadne inne znamię. Dawniej powracał niesforny, butny, częstokroć rozpity człowiek, któ-

wschodnio-północnych okolic państwa, więc dążą centraliści niemieccy ku temu, ażeby ewentualnie utworzyć fakultet lekarski w Czerniowcach, gdzie już teraz skarb państwa kosztuje jeden słuchacz 500 złr. w. a. rocznie *), dla tego, że tam jest językiem wykładowym język niemiecki — byle nie we Lwowie!

Ów opór centralistów w parlamencie a głównie opór centralistów, rządzących biurami ministerjalnemi sprawia, że chociaż regularnie co rok, lub co drugi rok powtarzają się rezolucje parlamentarne, zalecające rządowi, ażeby przygotował wnioski względem utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie, sprawa ta nie postępuje ani o krok naprzód.

Dalszą przeszkodę w spełnieniu usprawiedliwionych żądań naszego kraju w tej sprawie stanowi niechęć pana ministra skarbu przeciwko stawianiu obecnie na porządku dziennym sprawy wydziału lekarskiego we Lwowie — niechęć jawna, gdyż niejednokrotnie otwarcie ją objawił. Pochodzi to ze znanej jego skrupulatności w tym punkcie, ażeby broń Boże Niemcy go nie posądzili, iż dla celów narodowych, jako Polak, zapomina o tem, iż jest austrjackim ministrem skarbu: sądzi więc, iż w czasie gdy budował się gmach uniwersytecki w Krakowie, gdy zachodzi potrzeba budowy klinik przy tymże uniwersytecie, nie wypada już naprzykrzać się Niemcom z potrzebami drugiego polskiego uniwersytetu, w obec przykrych stosunków finansowych państwa. On sam wpływa więc od czasu, gdy jest ministrem finansów na odraczanie sprawy wprowadzenia w życie fakultetu lekarskiego we Lwowie.

W zeszłym roku podniesione jednak zostało przez Niemców samych w kołach fachowych pewne hasło, które bądź co bądź znacznie naprzód posuwa kwestję wydziału lekarskiego we Lwowie — mianowicie hasło: ulżenia fakultetowi lekarskiemu w Wiedniu. W półroczu zimowem 1886/7 roku zapisało się na wydział lekarski w Wiedniu 2645 słuchaczy — więc właśnie z tamtejszych kół uniwersyteckich wyszła już dawniej inicjatywa do obmyślenia odpowiednich środków zaradczych przeciwko tak znacznemu nagromadzeniu słuchaczy na jednym wydziale jednego uniwersytetu. Wydział lekarski w Wiedniu liczy bowiem sam jeden więcej słuchaczy, niż wszystkie inne fakultety lekarskie na innych przedlitawskich uniwersytetach razem wzięte i więcej jak wszystkie trzy inne fakultety na wszechnicy wiedeńskiej. Ani prosektorja, ani kliniki, ani inne pracownie naukowe nie wystarczają przeto na anormalną ilość uczniów, na czem wartość nauki ogromnie traci. Stwierdzono zaś, że Polaków i Rusinów jest na wydziale lekarskim w Wiedniu więcej niż na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — z czego wynika, że gdyby we Lwowie urządzono wydział lekarski, to zaraz nastąpiłaby „eine Entlastung" fakultetu lekarskiego w Wiedniu niemal o piątą część teraźniejszej masy słuchaczy.

Teraźniejszy minister oświaty, dr. Gautsch, interesuje się podobno gorąco sprawą podniesienia splendoru naukowego uniwersytetów austrjackich, a najbardziej ma mu leżeć na sercu usunięcie anormalnych stosunków na wydziale lekarskim w Wiedniu. Drogę do tego wskazały już wiedeńskie powagi naukowe — a w programie tym jedno z niepośledniejszych miejsc zajmuje wprowadzenie w życie nowego fakultetu lekarskiego w północno-wschodniej okolicy państwa.

Wszelkie zaś finansowe skrupuły, tak ministra oświaty, jak niemniej także i ministra skarbu usunąć powinno bardzo wyraźnie i stanowczo sformułowane polecenie ze strony władzy ustawodawczej, uchwalone w ostatniej sesji rady państwa podczas rozpraw nad budżetem państwowym na rok 1887. Uchwała ta brzmi:

„Wzywa się c. k. Rząd, odnośnie do powtarzanych wielokrotnie od roku 1870 rezolucyj, ażeby ponownie wziął pod rozwagę sprawę urządzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim, ażeby potrzebie uzupełnienia tego uniwersytetu stało się zadość".

Jeżeli więc dla p. ministra oświaty parlamentaryzm nie jest farsą to powinien pamiętać o tem poleceniu parlamentu — a gdy za parę dni będzie we Lwowie, to nastręcza mu się sposobność z osobami kompetentnemi na uniwersytecie i w namiestnictwie porozumieć się osobiście co do personaljów i lokalności dla przyszłego wydziału lekarskiego we Lwowie. Znamionowałoby to istotnie w Jego Ekscelencji umysł wyższy i talent organizatorski, gdyby tę sprawę, od 18 lat roztrząsaną w teorji, zdołał skierować na tory praktycznego wykonania.

Telegramy donoszą, że dr. Gautsch stanął już na naszej ziemi. Życzymy mu miłych wrażeń z tej podróży. Resumując zaś uwagi nasze co do spraw publicznych, na które pragnęlibyśmy zwrócić jego uwagę w tej podróży przypominamy:

1. Sprawę przepełnienia gimnazjów galicyjskich pomimo podwyższenia opłat szkolnych;

2. reorganizację wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie;

3. wprowadzenie w życie szkoły przemysłowo-handlowej we Lwowie;

4. podwyższenie dotacji państwowej na cele szkolnictwa przemysłowego w Galicji w ogólności;

5. sprawę wydziału lekarskiego we Lwowie.

*) W kursie zimowym 1886/7 było na uniwersytecie czerniowieckim zapisanych słuchaczy zwyczajnych 197, zaś na utrzymanie tego zakładu preliminowano na rok 1887 w budżecie państwowym 105.000 złr. w. a.

Przyszły kościół czeski.

Przewódca narodu czeskiego daje się często interwiować, ze szczególną jednak predylekcją zapuszcza się w konwersacje polityczne z korespondentami pism panslawistycznych, wynurzając przed nimi najszczersze swe przekonania i najgłębsze tajemnice polityczne. Jeżeli mamy wierzyć korespondentowi *Russkiego Kurjera* — a nie mamy powodu podejrzywać jego prawdomowności — wówczas p. dr. Władysław Rieger bardzo wiele interesujących opowiedział mu rzeczy o swoich przyszłych planach polityczno-kościelnych. Gdyby mi się udało — miał się wyrazić p. Rieger — zakończyć walkę narodowościową, w której się wzajemnie niszczą siły Czechów i Niemców i stworzyć jakikolwiek *modus vivendi*, wówczas uważałbym za swój największy obowiązek polityczny, wszystkie usiłowania skierować na to, aby kościół katolicki w Czechach w takim pozostawał stosunku do Rzymu, w jakim się obecnie znajdują unici rosyjscy, to znaczy aby w naszych kościołach zaprowadzony został obrządek wschodni ze starosłowiańskim językiem jako językiem kościelnym, i aby naszym kapłanom wolno było wchodzić w związki małżeńskie i zostać ojcami rodzin." Na uwagę korespondenta rosyjskiego, czy nie należałoby się obawiać, aby część czeskiego narodu pozostała wierną dotychczasowemu obrządkowi i aby skutkiem tego nie nastąpiło rozdwojenie w narodzie czeskim, odpowiedział dr. Rieger, że tej obawy nie dzieli, albowiem cały naród przyjąłby jednomyślnie obrządek wschodni. W takim razie — powiedział dr. Rieger — nastąpiłoby z reformą socjalną także podniesienie poziomu kulturnego narodu czeskiego. Słowiańska liturgja podniosłaby niezawodnie i ożywiłaby słowiański duch narodu czeskiego, który wiele ucierpiał skutkiem kultury zachodniej, a zniesienie celibatu wśród naszego duchowieństwa, wprowadziłoby napowrót ten ważny czynnik naszej narodowości w sferę życia narodowego przysparzając mu ważnego żywiołu kulturnego.

„Nasze duchowieństwo znajduje się w korzystnych warunkach materjalnych, tak, że wychowanie dzieci naszych duszpasterzy mogłoby być bardzo dobre. Duchowieństwo nasze jest dziś jednym z najwybitniejszych żywiołów kulturnych dla naszego narodu i nie wątpię na chwilę, że dzieci ich temi samemi będą się wyszczególniały przymiotami. Wielka część niemieckich uczonych i polityków wyszła z rodzin pastorów i proboszczów. Doświadczenie więc wskazuje, że rodziny te uważać należy za ognisko życia narodowego. Niemcy są potężnym narodem i nie potrzebują się uciekać do nadzwyczajnych środków dla podniesienia poziomu swego rozwoju kulturnego. My jesteśmy narodem małym, dlatego wszystkich środków używać musimy, które się przyczynić mogą do podniesienia naszego znaczenia".

Musimy się przyznać, żeśmy nie mieli wyobrażenia o tem, że pan dr. Władysław Rieger nosi się z tak daleko sięgającemi planami kościelnemi. Co na to powiedzą jego sojusznicy polityczni, którzy katolicyzm na pierwszem stawiają miejscu. Onegdaj zamieściliśmy rozmowę naszego korespondenta wiedeńskiego z posłem staroczeskim, panem Dostalem. Między innemi powiedział pan Dostal, że między staro- a młodoczechami nie ma właściwie żadnej zasadniczej różnicy. Przypuszczamy, że pan Dostal miał na myśli tylko sprawy polityczne. Powyższa enuncjacja pana dra Władysława Riegera wykazuje, że różnicy tej nie ma także na polu religijnem i kościelnem, że starzy i młodzi jedne mają cele, że różnią się tylko w sposobie dążenia do tych wspólnych celów.

Kongres hygieniczny.

Wiedeń 28. września.

Dzisiejszego wieczora odbyło się przyjęcie członków kongresu u dworu, którzy też w tym celu zgromadzili się już o godz. 8. niemal w komplecie w salach redutowych zamku cesarskiego. (Cały następujący teraz ustęp poświęcony wyliczeniu obecnych w sali reprezentantów rządu przedlitawskiego i rozmaitych szczegółów o *cercle* arcyksiążęcem, opuszczamy — wszystko to bowiem zawierała nasza depesza wiedeńska we wczorajszym numerze *Dziennika Polsk.* — a przytaczamy dziś jeno dalsze, w rzeczonym telegramie nie podane szczegóły. *Przyp. red.*)... W dalszym ciągu polecił arcyksiążę przedstawić sobie pp. Monod'a i Trelat'a reprezentantów rządu francuskiego. Ten ostatni — przedstawiciel francuskiego ministerstwa marynarki — uczestniczył w swoim czasie w tonkińskiej ekspedycji, mógł tedy zakomunikować arcyksięciu na dotyczące jego zapytanie wiele objaśnień o stosunkach klimatycznych tego kraju. Przemową następcy tronu zostali również zaszczyceni: dr. Stekulics, reprezentant Niderlandów na międzynarodowej konferencji sanitarnej w Stambule; dr. Wasserfuhr i dr. Petri, kustosz berlińskiego muzeum hygien. Wkrótce potem przystąpił arcks. Rudolf do zastępcy rządu hiszpańskiego dra Hausera z Madrytu i wypytywał go o zdrowie król. rejentki Marji Krystyny, jak posłużyła jej kuracja w San Sebastian i jak się miewa młodziuchny król Alfons XIII?

Z prof. Pettenkoferem rozmawiał arcyksiążę o jego działalności profesorskiej w Monachjum; w obec sen. Pyls'a wyraził swój podziw, że oto mała Holandja popisuje się w wielu względach tak dzielnie i znakomicie. Z dr. Knappem (Sztutgard), który swego czasu towarzyszył prof. Kochowi do Indyj, zamienił kilkanaście zdań na temat badań nad bakcylem tz. „przecinkowym". Oprócz wymienionych osobistości przedstawiło się arcyksięciu jeszcze co najmniej 50 członków kongresu, pomiędzy nimi japońscy doktorowie: Tanadori Ishiguro i Shibasaburo Kitasato. Po blisko całogodzinnym pobycie w sali oddalił się następca tronu, poczem goście udali się do obficie zaopatrzonych bufetów dworskich.

W poszczególnych sekcjach kontynuowano dziś rozpoczęte prace z niezmniejszoną gorliwością. Ogólne zajęcie koncentrowało się tym razem około debaty o cholerze, spodziewano się bowiem, że Pettenkofer, który przysłuchiwał się z natężoną uwagą odnośnej dyskusji dwudniowej, tym razem sam głos zabierze. Nie zawiedziono się. Znakomity ten badacz nie miał nawet trudnego stanowiska. Doświadczenia, poczynione w czasie ostatniej epidemji, dostarczyły dla jego teorji potężnych podpór i jeśli wszystko nie myli — to system skutecznej obrony przed tą tak groźną dotychczas epidemją, znajdzie się obecnie na zwrotnym punkcie. Zdaje się tedy, że w przyszłości nie będzie już dobrobyt ludów przez kwarantany niszczony, a olbrzymie nieraz sumy, obracane na desinfekcje arcyproblematycznej wartości, będą raczej używane na ogólną asanację.

Pierwsza sekcja zajmowała się dziś pytaniem, jakich środków należy używać, aby domy mieszkalne miały w całej pełni światło i ciepło słoneczne? Architekt paryski Emil Trelat, sprawozdawca, żąda, aby dla dostatecznego oświetlenia mieszkań ulice półtora raza były tak szerokie, jak wysokość tworzących je domów. O ile dotyczy samych domów, to należy starać się, aby światło słoneczne dochodziło do ich wnętrza bezpośrednio i jak najgłębiej, bo tylko takie światło jest dla zdrowia pożądane a nie promienie dopiero odbijające się od murów. Co do okien ważniejszą jest rzeczą, aby one były wysokie, nie zaś szerokie. Nagany godnym jest ten zwyczaj rozpowszechniony niemal wszędzie, iż na oknach zawieszają draperje, aby w ten sposób zrobić iluzorycznym efekt okien wysokich. Kongres zechce tedy wszystkim gospodyniom domów zalecić, aby umieszczały draperje na niższej części okien. Szczególnie ważną okolicznością jest to dla mieszkań parterowych, gdzie najwięcej światła wpada górną częścią okien. Wśród dyskusji wszczętej przemawiano także gorąco za obszernemi podwórzami w domostwach.

Na posiedzeniu popołudniowem miał inżynier K. Hartmann (Berlin) wykład o postępach elektrycznego i gazowego oświetlenia, poczem obradowano nad kwestją praktyki desinfekcyjnej. W tej mierze uchwaliła sekcja jednogłośnie: W każdym kraju winna być desinfekcja w pewnych słabościach prawnie przepisana; władze lokalne mają zawsze trzymać dla ludności w pogotowiu odpowiedni personal i materjały desinfekcyjne — dla biednych nawet bezpłatnie; tuberkulozę należy zaliczać do chorób, wymagających desinfekcji. Dalsze obrady na ten temat odroczono do następnego posiedzenia.

Obrady sekcji drugiej na temat nauki hygjeny, zakończono przyjęciem licznego szeregu tez, ułożonych przez dra Gauster'a (Wiedeń), a przez zgromadzenie kilkakrotnie zmodyfikowanych. Tenorem tego memorjału jest, że każde państwo powinno wszelkiemi środkami obudzić wśród swej ludności jak najżywszy interes dla nauki hygjeny; nauka tej umiejętności powinna być szczególnie dla lekarzy i techników obowiązkową — to samo w szkołach przemysłowych; wreszcie w szkołach średnich należy jej udzielać co najmniej w główniejszych zarysach.

W trzeciej sekcji przemawiał prof. Pettenkofer na temat epidemji cholerycznej — o czem już wyżej wspomnieliśmy. W sekcji demograficznej rozprawiano przed południem na temat „ułomności u rekrutów" — popołudniu o „przyczynach śmiertelności". Co do tego ostatniego odczytano wielce interesujący referat prof. Westergaarda z Kopenhagi o wpływach atawistycznych na śmiertelność. W nim podaje on na podstawie licznych obserwacyj, że np. śmiertelność wśród osób, których matki zmarły w młodym wieku, większy jest, aniżeli wśród tych, których matki zmarły w późniejszym wieku. Okazuje się również, że większa bywa śmiertelność w rodzinach, nawidzanych wypadkami suchot, że choroby piersiowe matek mają niepośledni wpływ na stan zdrowia ich potomstwa. W dalszym ciągu wysłuchano jeszcze kilka referatów, jak radcy rząd. dr. Göhlerta (Grac) „o plamach na słońcu i śmiertelności ludzi", i p. Körösi (Peszt) „o wpływie szczepienia ospy na śmiertelność".

Po zamknięciu posiedzeń sekcyjnych odbyły się zapowiedziane demonstracje prof. Strickera z mikreskopem elektrycznym, które powiodły się znakomicie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Piotr Stachiewicz, znany artysta-malarz, bawi od wczoraj w naszem mieście. — Prof. dr. Rydygier, następca prof. Mikulicza na katedrze chirurgicznej, przybył na stały pobyt do Krakowa. — Minister Dunajewski odjechał przedwczoraj rano z Buda-Pesztu, hr. Taaffe przedwczoraj wieczór, a Kalnoky i hr. Bylandt odjechali wczoraj rano do Wiednia. — Dr. F. Wildgans, sekretarz ministerjalny, przybył onegdaj do Krakowa, aby z polecenia ministerstwa rolnictwa przestudjować oddział rybacki na wystawie krajowej.

Nekrologja. Dr. Henryk Kowalewski, jeden z dzielniejszych i użyteczniejszych pracowników na niwie społecznej, zmarł w Wilnie d. 18. bm.

Kalendarz. Sobota (1. października): Remigjusza — Znatysława. Wschód słońca o godz. 6. min. 5, zachód o godz. 5. min. 33.

Z życia towarzyskiego. W kościele Marji Magdaleny pobłogosławionym został związek małżeński między p. Manastyrskim, profesorem szkoły rolniczej w Dublanach i p. Kornelą Freundówną, córką profesora politechniki.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1887/8 w uniwersytecie tutejszym, odbędzie się w poniedziałek d. 3. października. Akt otwarcia poprzedzi jak zwykle solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godz. 9., poczem profesorowie z senatem akademickim na czele, goście i akademicy przejdą do auli uniwersyteckiej, gdzie po przemowie JM. rektora, profesor dr. Oswald Balzer będzie mieć odczyt inauguracyjny „O prawie zwyczajowem i ustawniczem w Polsce." Dla publiczności płci obojej wstęp wolny. Osobnych zaproszeń nie będzie.

Praca rusofilów pro publico bono. Czytamy w *Dile:* P. Benedykt Płoszczański, b. redaktor zgasłego *Słowa*, przedał pretensje swoje, wynoszące 6000 zł., do byłych prenumeratorów swego pisma za pół darmo żydom; teraz więc żydzi a właściwie ich przedstawicielka, p. Reissowa, zapozywa dłużników przed sąd i bez miłosierdzia ściąga pretensje p. Płoszczańskiego. Niektóre pretensje są bardzo znaczne, wynoszą one po 50, 60, 70 i 80 zł. W tem wszystkiem jest rzeczą charakterystyczną, że p. Płoszczański przedał żydom pretensje swoje nawet do najserdeczniejszych przyjaciół swoich i współpracowników na prowincji i to na znaczne kwoty opiewające. W rękach żydowskich znajdują się pretensje nawet do takich najbliższych *Słowa* osób, jak ks. Tytus Błoński lub ks. B. Załoziecki, którzy tyle napisali się dla *Słowa*. O innych b. popieraczach *Słowa*, między którymi są dziekani i wicedziekani, już nie mówimy. Wszyscy oni rozprawić się obecnie muszą ze znajomą p. Płoszczańskiego, wielce szanowną panią Reissową.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na poprzednich posiedzeniach.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Lewickiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Szumlanach; Aleksandra Jabłońskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jawiszowicach; Teodora Ohara, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kościaszynie; Szymona Pycha, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworkach; Karola Szula, rzeczywistym nauczycielem w Iwaczowie górnym; Józefa Czerniawskiego w Marjampolu, rzeczywistym nauczycielem.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na jedno stypendjum po 60 zł. rocznie fundacji stypendyjnej Karola Kiselki. O bliższych warunkach można się dowiedzieć w magistracie.

Z kolei Karola Ludwika. Pociągi spacerowe na wystawę krakowską. Z powodu przedłużenia trwania wystawy krakowskiej do 12. października br. urządza dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika jeszcze w dniach 1. i 8. października pociągi spacerowe ze Lwowa do Krakowa po cenie zniżonej do połowy. Publiczność nasza, która, jak tego niebywała frekwencja tych pociągów dowodzi, tak chętnie korzystała z przyznanych ułatwień przyjmie niewątpliwie zarządzenie to kolei Karola Ludwika z wielką przyjemnością do wiadomości.

Pociąg kurjerski na kolei Karola Ludwika — jak się dowiadujemy — kursować będzie tylko do 15. października — poczem rozkład jazdy zostaje dawny. Zmiana, jaka nastąpić miała przez zniesienie pospiesznego pociągu a zatrzymania kurjerka — odłożona została na czas nieograniczony.

Przy rozkopywaniu koryta Pełtwy natrafiono na dnie rzeki na grube mury, stanowiące prawdopodobnie dawniej jakąś basztę. Mury okazały się tak niewzruszone, że nie usiłowano nawet dokopać się ich fundamentów, ale tylko zniesiono je o tyle, o ile to konieczném przy niwelacji dna Pełtwy było niezbędne.

Następca tronu przy zwidzaniu rezydencji metropolitalnej w Czerniowcach wyrzec miał według czern. *Gazety Polskiej*: „Za te miljony, które ten pyszny pałac połknął, daleko lepiej i zbawienniejby było, zakład wychowawczy dla biednych sierot niższego kleru założyć, o których przyszłości nikt podobnoś nie myśli."

Kosztowne papierosy. W tych dniach jeden z Warszawiaków, udając się do Krakowa, zabrał w podarunku dla znajomych kilka tysięcy sztuk papierosów. Na komorze austrjackiej, gdy przyszło do rewizji, p. T. ufny, iż w czasie poprzednich kilku przejazdów wnętrza walizy wcale nie rewidowano i tym razem papierosów nie zadeklarował. Ponieważ obliczanie kary zajęło zbyt wiele czasu, więc pociąg odszedł a p. T. pozostał. Teraz dopiero dla p. T. zaczęła się nieprzyjemna historja, gdyż należność wyniosła 178 guldenów, a Warszawiak, jadący tylko na parę dni do Krakowa, posiadał zaledwie połowę tej sumy. Zatelegrafował więc do znajomego, który przyjechawszy pierwszym pociągiem, karę zapłacił i p. T. uwolnił z niemiłej sytuacji.

Zapiski policyjne. Zgubiono pugilares z czerwonej skóry, w którym oprócz 1 zł. znajdował się akt notarjalny na imię Bartoszewskiego; złoty kulczyk z 9 rautami wart. 150 zł. — Znaleziono książkę służbową Agaty Rogosz; pugilares z kwotą 40 zł.; książkę kasy oszczędności na 90 zł. i testament z podpisem Heliodor de L.

Znaleziono arkusz kuponów galicyjskiego banku krajowego nr. 2841. Poszkodowany winien się zgłosić pod l. 3 ul. Słowackiego.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do Rumunji Austro-węgierski konsulat w Barładzie, w ostatniem swem sprawozdaniu ogłasza ostrzeżenie dla obywateli austrjackich, aby nie przenosili się lekkomyślnie do Rumunji. W ostatnich czasach, skutkiem zerwania konwencji z Austro-Węgrami, powstało w Rumunji wiele zakładów przemysłowych, które zwabiają dla siebie uzdolnionych rękodzielników z Austrji. Zdarza się jednak często, że zwabieni przybysze padają ofiarą nieludzkiego postępowania owych przemysłowców, a jeżeli zaniedbali przytem postarać się u rumuńskiego rządu o pozwolenie pobytu, to bywają przez władze przemysłowe odstawieni napowrót zagranicę. W ten sposób — jak pisze wspomniany konsulat — mnóstwo przybywających traci całe swe mienie i wraca do kraju nędzarzami.

Zamach na żandarmów. Jak czern. *Gaz. Polsk.* z Waszkowiec donoszą, dnia 18. bm. około północy napadł szewc Walery Kulczyński wraz ze swoim bratem Antonim, którzy podchmieleni wracali z restauracji w Waszkowcach na żandarmów Gürtlera i Lautscha, chcąc ich czynnie znieważyć. Żandarm Lautsch w obronie własnej kolbą zadał Antoniemu Kulczyńskiemu ciężką ranę, z której słaba nadzieja, aby się wyleczył. Brata jego, Walerego, przyaresztowano. Śledztwo wdrożone.

Niezwykły wypadek wydarzył się dnia 28. bm. Kramarz z Bartatowa, Szaje, idąc w sądny dzień gościńcem do Fujarówki, został napadnięty przez psy dworskie, które tak mocno go pogryzły, że nieszczęśliwiec, odwożony następnie do Lwowa, koło Zimnej Wody, ducha wyzionął.

Sprawa pożaru opery komicznej w Paryżu. Po zbadaniu materjału śledczego w sprawie pożaru opery komicznej, postanowiła prokuratorja 5 osób, a pomiędzy tymi dyrektora opery i dwóch strażaków uznać winnymi spowodowania swą opieszałością zniszczenia teatru i śmierci wielu osób i za to oddać ich przed sąd policji poprawczej.

Kongres hygienistów w Petersburgu. *Wojenno Sanit. Dieło* donosi, iż kwestja urządzenia w roku 1888 w Petersburgu 7. kongresu międzynarodowego hygienistów została pomyślnie rozstrzygnięta.

Herszt bandy zbójeckiej, grasującej od pewnego czasu w Serbji w okręgach granicznych, Iwan Soldatovic, został onegdaj w Uzice stracony. W okolicy Kurszumlje schwytano po zaciętej obronie także osławionego zbójcę Nina.

W czasie procesji Bożego Ciała wjechał woźnica pana S. Hausmana wskutek szybkiej nieostrożnej jazdy między publiczność i spowodował tem kilka nieszczęśliwych wypadków. Obecnie prosi nas pan H. o skonstatowanie, że beczki z oliwą, które się znajdowały na wozie, nie były przemycone.

Huczno i wesoło było onegdaj we Lwowie, wszak było to święto patrona wschodniej Galicji, który posiada wielu imienników. Z wieży ratuszowej powiewały flagi o barwach „krajowych". Wieczorem na każdej prawie ulicy, jak wskazywały rzęsiście oświetlone okna, odbywały się zabawy domowe. Największy jednak ruch panował rano w „pokojach do śniadań", gdzie solenizanci podejmowali swoich przyjaciół.

Od wczoraj też, według dawnego zwyczaju, czeladź rękodzielnicza pracować będzie także wieczorem przy świetle lamp a na konto tego panie majstrowe częstowały onegdaj swoją czeladź tłustą gąską.

Usiłowane samobójstwo. Magdalena Storożyńska żona zarobnika, licząca lat 55, mieszkająca przy ulicy Zamarstynowskiej l. 18, skoczyła onegdaj po południu z pierwszego piętra na podwórze. Na szczęście upadek spowodował tylko silne stłuczenie. Po udzieleniu Storożyńskiej pierwszej pomocy przez dra Wehra, odwieziono ją do szpitala. Do tego rozpaczliwego czynu skłoniła nieszczęśliwą kobietę ciężka i nieuleczalna choroba.

Nieostrożna jazda. Woźnica dorożkarski nr. 87 jechał onegdaj z góry ul. Kopernika tak szybko, iż koń upadł na ziemię i mocno się pokaleczył. Nadto dyszle połamane zostały na kawałki. W obec tego, że wypadki podobne zdarzają się we Lwowie nader często a połączone są nadto z uszkodzeniem przechodniów, należałoby, aby policja wydała dorożkarzom surowy zakaz jeżdżenia galopem po głównych ulicach miasta.

Policja lwowska poszukuje Jana Czerwińskiego, parobka pozostającego w służbie u właściciela piekarni Jana Krupińskiego przy ul. Adamowej l. 1. Czerwiński sprzeniewierzył mianowicie na szkodę K. około 30 zł., które zebrał przy sprzedaży pieczywa.

W szynku przy ul. Skarbkowskiej l. 9. wyprawiły onegdaj rano Wiktorja Petruszak i Katarzyna Konopacka ogromną awanturę. Wywróciły mianowicie szafę ze szklankami a nadto szynkarce Annie Kraus wybiły oko. Dopiero policja aresztowała rozjuszone kobiety i położyła tamę dalszym escesom.

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj o godzinie 8. rano. Czeladnik blacharski Józef Vincenz, naprawiając dach hotelu Krakowskiego przy ulicy Pańskiej, spadł na bruk tak nieszczęśliwie, że po kilku minutach wyzionął ducha.

Vincenz był członkiem ochotniczej straży ogniowej i przed kilkoma laty podczas popisu spadł z wysokości 2. piętra, jednak oprócz nieznacznego stłuczenia wyszedł wtedy bez znaczniejszego szwanku.

Zamach na kochankę. Żołnierz 95. p. p., Jakób Iwaszczuk, korzystając ze święta, przechadzał się onegdaj wieczorem ze swoją narzeczoną Marją Pajtak po wałach namiestnikowskich. Czuła para gruchała swobodnie, marząc o lepszej przyszłości, gdy wtem wypadł z krzaków drugi syn Marsa z oddziału sanitarnego Baruch Weinberger, który postanowił w krótkiej drodze Iwaszczuka „odsadzić" a sam stać się panem sytuacji. Zamiast jednak wziąć się do kolegi i tego sprzątnąć, złapał za włosy Marję Pajtak, chcąc ją w ten sposób zmusić, aby go nadal kochała a porzuciła narzeczonego. Oczywiście powstała awantura; Pajtak zaczęła wołać o pomoc, w jej obronie stanął kochanek i rzecz cała się skończyła na aresztowaniu Weinberga i odstawieniu go na główny odwach.

Jubileusz teatru narodowego w Peszcie.

Pozawczoraj odbyło się uroczyste przedstawienie na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu teatru narodowego w Peszcie. Przedstawienie rozpoczął fantazyjny prolog Jokaja „Olimpusi verseny" („Igrzyska olimpijskie") pełen poetycznego polotu i głębokich myśli.

Sceny z oper i operetek, widoki starożytnej i nowoczesnej stolicy, cmentarz turecki (na którym Tinodi nuci melancholijną piosenkę) przesuwają się na tle ściśle klasycznem. Klasyczna przeszłość z realistyczną teraźniejszością toczą spór w obec wyroczni, która zleca wawrzynowy wieniec włożyć na głowę przeszłości. W głębi ukazuje się cały personal teatru w kostjumach otaczając biust królewski. Tylna dekoracja przedstawia fasadę nowego parlamentu z napisem: Az orszaghaz, po bokach widać posągi najsłynniejszych poetów. Prolog zrobił potężne wrażenie, które osłabło po części w dalszym ciągu przedstawienia. Odegrano klasyczną alegorję Vörösmartego „Przebudzenie Arpada" i naszkicowany zaledwo utwór Czikyego „Aktorka" („A szinésznö").

Patrząc na pięćdziesięcioletni okres czasu, w ciągu którego rozwijał się i potężniał teatr narodowy, nie trudno dojść do przekonania, że instytucja ta kroczy wciąż na drodze postępu. Personal dramatu składają panie: Marja Jászai, mistrzyni klasycznej tragedji, Antygona, Fedra, Kleopatra sceny peszteńskiej. — Laura Helevey, bohaterka salonowego dramatu. Emilja Markus, pierwsza liryczna, pani Csillag, naiwna; wreszcie panie: Prielle, *mere noble* komedji francuskiej i charakterystyczna pani Szathmary.

Filarem teatru ludowego jest pani Blacha, nieporównana interpretatorka pieśni ludowych. Żywioł operetkowy reprezentują panie Palmai i Hegyi.

Pierwszym komikiem charakterystycznym jest Ujhàzy, kochankiem salonowym Naday, komikę niższą uprawia Vizvàry, malutki człeczyna z wielką głową; Józef Szigethi, Falstaff, Harpagon peszteńskiego teatru, należy dziś już niestety do weteranów. Emeryk Nagy, Hamlet narodowej sceny nie stanął jeszcze na mistrzowskiej wyżynie. W ogóle jednak, co smutna zauważyć, w ostatnich latach dziesięciu nie zjawił się żaden wybitniejszy talent na horyzoncie sztuki węgierskiej.

Przedstawienie jubileuszowe zaszczycił swą obecnością cesarz i król, witany w przejeździe hucznemi okrzykami. U schodów wiodących do dworskiej loży przyjmowali go intendent Keglevich i dyrektor Paulay. Obok monarchy zasiadł arcyksiążę Józef, lożę dworską zajęła świta, w przyległych lożach ukazali się ministrowie i dostojnicy koronni. Z Burgu przybył Lewinsky — z teatrów polskich tylko dyrekcja krakowskiego teatru nadesłała telegram gratulacyjny.

Batutę dzierżył weteran muzyczny, siwowłosy Franciszek Erkel, założyciel narodowej opery. Teatr był zapełniony po brzegi, publiczność prócz okrzyków na cześć monarchy zachowała się bardzo uroczyście.

O godzinie w pół do dziesiątej w wielkiej sali „Grand Hotel Hungaria" odbył się bankiet, na dwieście osób, przy którym honory domu robiły artystki i artyści narodowego teatru. Prezydował Koloman Tisza, który wzniósł pierwszy toast na cześć króla i jego rodziny. Poczem przemawiali Berczenyi, Keglevich, Teleky, Lewinsky, Karolyi i biskup Szas, który wzniósł toast na zachowanie dobrych stosunków między literaturą a sztuką. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie wyasygnowanie 5000 zł. na fundusz pensyjny dla artystów.

Stanisław Lesser, dyrektor teatru niemieckiego w Peszcie, nadesłał adres gratulacyjny, podobneż pismo nadeszło z Klausenburga, gdzie tegoż dnia urządzono uroczyste przedstawienie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(En) **Operetka.** P. Skalski święcił onegdaj powrót swój na scenę teatru hr. Skarbka, nic więc dziwnego, iż rolę Don Bolera w „Giroflé-Girofl

---

ry wstydził się swej siermięgi i mowy, pierwszą zastępując ladajakim łachmanem, drugą kalecząc pochwytanemi na oślep wyrazami niemieckiemi.

Urlopnicy pułku Nugent smutną zdobyli sobie sławę w pamiętnym roku 1846...

Z pewnością militaryzm nie znajdzie w nas zwolenników, trudno nie uznać słuszności wywodów ekonomicznych, które oparte na datach statystyki, wykazują jak na dłoni miljardowe straty, jakie corocznie państwa europejskie ponoszą na utrzymanie siły zbrojnej. Niepodobna atoli nie twierdzić, że dziś u schyłku dziewiętnastego stulecia, które obok wielu szczytnych haseł wywiesiło owe złowrogie: Siła przed prawem! że dziś właśnie rozbrojenie powszechne jest utopją.

Jeśli więc utrzymanie stałych armij jest koniecznością, z którą pogodzić się wypada, z zadowoleniem trzeba zauważyć, że w naszych przynajmniej stosunkach armja w obec niższych warstw ludności spełnia po części rolę cywilizacyjną. Karność, poczucie obowiązku i porządku, oto zysk moralny, jaki lud nasz wynosi z wojska.

Dawny rozdział między armją a ludnością zaciera się powoli dzięki konstytucyjnym urządzeniom i liberalnemu usposobieniu oficerów. Przyznanie językowi narodowemu jak najobszerniejszych prerogatyw, o ile takowe dadzą się pogodzić z systemem jednolitości w armji i abdykacja ze stanowiska odrębności z zastosowaniem się do lokalnych wymogów ze strony oficerów przyczynią się niechybnie do polepszenia stosunków między armją a ludnością.

Podatek krwi, smutny lecz konieczny, przybiera formy o ile możności złagodzone, tak iż wzięcie w rekruty, otoczone smutnem wspomnieniem nietylko w podaniach wiejskiego ludu, stało się dziś faktem powszednim, z którym społeczeństwo musi się pogodzić.

Stanisław Peplowski.

odegrał z humorem i naturalną, sobie właściwą siłą komiczną, wywołującą co chwila wybuchy śmiechu całego audytorium.

Rolę tytułową śpiewała pani Radwan dobrze a nawet starannie, niż przed rokiem, wszystkich jednak efektów partji, śpiewaczka nie wyzyskuje i dlatego nieraz numera solowe przechodzą bez oklasków.

Murzukiem był p. Myszkowski i swoją doskonałą charakteryzacją zasłużył na uznanie.

Natomiast p. Karpiński, nie zdaje się wiele czynić usiłowań, aby być ozdobniejszym, jak na kochanka przystało — śpiewa jednak wcale poprawnie, chociaż cokolwiek lękliwie.

Oprócz p. Kasprowiczowej i p. Łomińskiego brała jeszcze udział w przedstawieniu panna Babińska — składając dowód, iż najlepiej umie się wywiązać z maleńkich partyjek, te bowiem wypadają stokroć poprawniej, niż np. partja Zotji w „Halce“, śpiewana w niedzielę bardzo niefortunnie.

Z Izby sądowej.

Lwów 30. września. (*Rusin przeciw moskalofilowi*).

(m.) Znany poeta ruski p. Józef Hordyński Fedkowicz, redaktor *Bukowiny* czerniowieckiej, wnosi przed trybunałem sędziów przysięgłych oskarżenie, przeciw p. Osypowi A. Markowowi, redaktorowi *Nowego Prołomu* o obrazę czci z §§ 488 i 491 ust. karn., popełnioną w artykule z d. 29. grudnia 1886 pt. „Utworzenie katedry języka cerkiewno-słowiańskiego“.

W artykule tym znajduje się następujący ustęp: „Z godnymi przeciwnikami my gotowi jesteśmy zawsze rozprawić się godnie i na serjo, ale z głupcami i padlecami, w których nie ma ani kropli krwi ruskiej w żyłach, ani atomu ruskiej myśli w mózgu a którzy za miskę polskiej soczewicy liżą stopy naszych odwiecznych wrogów, z takimi obrzydliwcami wdawać się w jakąkolwiek polemikę, byłoby niżej naszej godności dziennikarskiej. „*Mit den Dummen kämpfen selbst die Götter vergebens.*“

Obrazę czci zawiera także ustęp w *Nowym Prołomie* z dnia 5. stycznia br. pt. „Polemika w swoim rodzaju“, w którym p. Markow zwraca się do redakcji *Bukowiny* z następującemi słowy: „Także czepiają się nas demokraci *Kurj. Lwowsk.* za to, że my nazwaliśmy redaktorów czerniowieckiej gazety polskiej, drukowanej polskiemi czcionkami, głupcami i obrzydliwcami. My ich inaczej nazywać nie możemy, jeżeli oni śmieją się z projektu utworzenia katedry języka cerkiewno-słowiańskiego na uniwersytecie czerniowieckim. Otóż są głupcami, jeżeli nie oceniają wartości tego języka dla Słowiańszczyzny w ogólności, a obrzydliwcami i padlecami, jeżeli znając tę ważność, wyśmiewają przecież projektowaną katedrę. Ludzie z uczuciem ruskiem i patrjotyzmem cenią ten starożytny język a tylko głupcy i sługi polskiej pseudo-demokracji rzucają na niego kamieniem, wychodząc z zasady socjalistów, którym potrzeba zburzenia wszystkich starożytnych zabytków kultury“.

Rozprawę prowadzi radca p. Hołyński, jako wotant zasiadał pp. radca Nikisch i sekretarz trybunału p. Kriegseisen.

Oskarżyciela prywatnego zastępuje obrońca dr. Tabaczyński, p. Markowa broni dr. Horowitz.

Oskarżony p. Markow przyznaje, że wspomniane artykuły odnoszą się do p. Fedkowicza. Cała obrona p. M. była co najmniej naiwna i bezmyślna i wykazała najwymowniej, jaką wstrętną bronią walczy redaktor moskalofilskiego *Prołomu*. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie postawił sędziom przysięgłym pytania główne, jedno w kierunku § 488 drugie § 491.

Wniosek obrony co do zmiany pytań jako nieuzasadniony, Trybunał odrzucił.

Zastępca oskarżyciela prywatnego, dr. Tabaczyński, w świetnem, bardzo zręcznem przemówieniu, [illegible] należyty sposób postępowania p. Markowa i uzasadnił akt oskarżenia. Bardzo słusznie też zauważył, że artykuły *Nowego Prołomu* naszpikowane są wyrazami iście karczemnemi.

Obrońca dr. Horowitz starał się wcale [illegible] zasługi p. Fedkowicza, [illegible] p. Markow należy „o święta sprawę“ (!!!) jednak w końcu, że artykuły *Nowego Prołomu* są „przesadne“.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Drukarnia krajowa M. F. Poremby przeszła na własność p. Szczęsnego Bednarskiego, dotychczasowego zarządcy tejże drukarni.

Zmiana ruchu na kolei państwowej wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Pociąg wieczorny nr. 813 odchodzi ze Lwowa o godzinie 7. minut 44. przy niezmienionym przyjeździe do Stryja i nie kursuje dalej w kierunku ku Ławocznemu również ranny pociąg nr. 814 przychodzący do Lwowa o godzinie 8. minut 39. kursować będzie nadal tylko między Stryjem a Lwowem.

Pociąg ranny nr. 611 odchodzący ze Lwowa o godzinie 6. minut 10. kursuje jak dotychczas aż do Ławocznego przy rozkładzie jazdy nieco zmienionym dla przestrzeni między Stryjem a Ławocznem, lecz bez zmiany wagonów a począwszy od Stryja pod liczbą 851.

Przy pociągach przychodzących do Lwowa o godzinie 4. minut 15. po południu i 1. minut 15. w nocy jakoteż przy pociągu odchodzącym ze Lwowa o godzinie 11. minut 27. przed południem, nie zachodzi żadna zmiana.

Godziny powyższe podane są podług zegaru peszteńskiego.

Plakaty z rozkładem jazdy można dostać w kasach osobowych za 6 cnt.

Minister Gautsch w Galicji.

Równocześnie z przybyciem ministra Gautscha do naszego kraju, doszła drogą telegraficzną wiadomość z Wiednia, iż żądanie kolegjum profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego z dnia 30. lipca br. o zaprowadzenie na pomienionym uniwersytecie z październikiem rb. wykładów anatomji i fizjologji zostało przychylnie załatwione, bo minister oświaty poruczył wykład anatomji dr. Henrykowi Kadyi'emu i równocześnie udzielił p. minister asystentowi fizjologicznej katedry na uniwersytecie krakowskim dr. Gustawowi Piotrowskiemu stypendjum 1200 zł. a to w celu wykształcenia się w przedmiocie fizjologji.

Oba te zarządzenia witamy z zadowoleniem.

Kraków 29. września. Minister wyznań i oświaty, dr. Gautsch, przybył dziś o godzinie 9. wieczornym pociągiem pospiesznym wraz z radcą drem Rittnerem i sekretarzem ministerjalnym Fraydeneg. Po powitaniu na dworcu odjechał p. minister do pałacu Spiskiego, gdzie zamieszkał podczas pobytu w Krakowie.

Kraków 30. września. (*Telegram*). Dziś rano przed rozpoczęciem wizytacyj gimnazjów zwidził minister *Collegium minus*, poczem w towarzystwie dr. Slachtowskiego, delegata Borkowskiego, sekretarza Fraydenegg-Monzello, radców miej. dra Zolla i dra Straszewskiego jako też radcy szkol. Czarkowskiego udał się do gimnazjum św. Anny i Sobieskiego. W wielu klasach pytał minister uczniów z języka niemieckiego, łacińskiego, greckiego, historji i matematyki, chwaląc postępy uczniów.

Następnie był w seminarjum żeńskiem, gdzie zwidził wszystkie klasy a o rezultatach nauki języka niemieckiego na 3 i 4 kursie wyraził się pochlebnie.

W gimnazjum św. Jacka również sam pytał uczniów z niektórych przedmiotów. W seminarjum męzkim chwalił śpiew.

Niespodziewanie na prośbę radców miejskich zwidził minister szkołę ludową na Smoleńsku, gdzie w 4-tej klasie egzaminował z niemieckiego języka i geometrji.

Następnie zwidził minister szkołę wydziałową Scholastyki, wyższą szkołę realną, akademję przemysłową i szkołę sztuk pięknych.

W południe odbyło się przedstawienie dostojników i przyjęcie różnych deputacyj.

Z Nowego Targu przyjechała tu deputacja, mająca prosić ministra o otwarcie tam gimnazjum.

Objad na 24 osób odbył się u delegata Borkowskiego.

Przegląd polityczny.

* Ks. dr. Kopyciński składał w Tarnowie dnia 27. września w obecności przeszło 150 wyborców z powiatu tarnowskiego, sprawozdanie z ubiegłych dwóch lat Sejmu krajowego i rady państwa. Już to po raz trzeci składa tenże poseł sprawozdanie swe w Tarnowie, i każdym razem sala „Gwiazdy“ jest wyborcami napełniona. Ponieważ nikt z księży, a ledwo trzech z inteligencji było obecnych, wybrano więc na przewodniczącego włościanina Głowackiego z Wierzchosławic. W sprawozdaniu, które trwało dwie godziny, omówił poseł po szczególe wszystkie ustawy sejmowe i rady państwa, a wyborcy niezmiernie byli zadowoleni. Zabierali następnie głos i wyborcy, użalając się na ustawę drogową, na wysokie taksy notarjalne, i domagali się wyjednania ustawy, mocą której byłoby zaprowadzone ustne postępowanie sądowe w sprawach spornych i rady familijne. Po uchwaleniu jednomyślnem wotum zaufania, rozeszli się wyborcy zadowoleni ze zetknięcia się ze swym posłem i z wynurzenia swych żalów.

* *Politik* twierdzi, że w komitecie wykonawczym prawicy, postawionym będzie wniosek zdążający do decentralizacji szkolnictwa. Oby tylko nie skończyło się na wniosku.

* Sesja delegacyj rozpocznie się około 28-go października.

* Według *Budapester Correspondenz* przyniosły konferencje między prezydentem ministrów Tiszą a reprezentantem rządu austrjackiego ten rezultat, że zgodzono się wnieść projekty ustaw o reformie podatku spirytusowego i cukrowego jeszcze w ciągu obecnej sesji parlamentarnej obu połów monarchji. Obie ustawy mają wejść w życie od 1. września 1888.

* Jak to już czytelnicy wiedzą, potwierdza się wiadomość, że język polski został wyrugowany ze szkół w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich na mocy królewskiego rozkazu gabinetowego; wyjątek stanowi jedynie nauka religji, która i nadal w języku ojczystym udzielaną być może. Forma, w jakiej zniesienie języka polskiego nastąpiło, ma na celu dowiedzenie, że wszystkie wystąpienia przeciwko temu postanowieniu będą bezskuteczne, rozporządzenia rządowe dają się bowiem znosić, stosownie do wymogów chwili, ale nie rozkazy królewskie.

* Z Belgradu donoszą, że wybory przeprowadzono w całym kraju w największym porządku. Znanych dotąd jest około 120 wyników wyborczych. Wszyscy wybrani są stronnikami połączonej partji rządowej, wyjąwszy 5 lub 6 nienależących do żadnego stronnictwa. Pomiędzy wybranymi nie ma ani jednego stronnika Garaszanina. W 6 miejscach zostały wybory wstrzymane, a w 2—3 okręgach przyjdzie do wyborów ścisłych. Kandydaci belgradcy otrzymali 1356 głosów.

Pera Todrovicz, komisarz rządowy serbskiego banku narodowego, został z powodu nieuczciwych sprawek postawiony w stan oskarżenia i wydalony ze służby rządowej.

* *Journal des Débats* doniósł z Sofji, że kilku opozycyjnych dziennikarzy zostało tam skazanych na kary cielesne. *Wien. Allg. Ztg.* w depeszy Sofijskiej, zaprzecza temu w sposób kategoryczny.

* W Epinal miał Ferry mowę, w której poruszając sprawę manifestu hr. Paryża, oświadczył, że od 17 lat istniejąca rzeczpospolita francuska przyjęła manifest z lekceważącą obojętnością. Rząd francuski nie boi się pretendentów do tronu, owszem; rzeczpospolita uważa to za zaszczyt, dozwolić swym nieprzyjaciołom na zupełną swobodę zaczepki. Manifest posłuży bezwątpienia za podstawę do ataku na gabinet, a może też niektórzy republikanie użyją tej sposobności, aby sprzeniewierzyć się rzeczypospolitej. Jeżeliby wybuchło przesilenie, to pewną jest rzeczą, że usunięcie jego byłoby trudnem. Należy więc być przygotowanym na wszelkie wypadki. Szczęściem jednakowoż, że wszelkim napadom monarchistów i nieprzejednanych, w chwili, gdy ojczyzna domaga się zawieszenia broni w walce różnych przekonań, przeciwdziała zdrowy zmysł ludności. Paryscy nieprzejednani komiwojażerowie umieją tylko szkalować i siać nienawiść przeciw najlepszym sługom rzeczypospolitej. Zabiegi ich jednak rozbijają się o zdrowy zmysł mieszkającej na granicy Prus wogezkiej ludności, która wie dobrze, iż największą nieprzyjaciółką patrjotyzmu jest niezgoda.

* Pułkownik Ridgeway, dotychczasowy członek afgańskiej komisji dla uregulowania granicy, został mianowany podsekretarzem stanu dla Irlandji.

* Wiadomości pewnej o miejscu pobytu Ejubchana dotychczas jeszcze nie ma. Jako ostatnią pogłoskę zanotować wypada depeszę, jaką Reuter Office przynosi z Bombay. Owoż dnia 22. września miano schwytać czterech towarzyszy Ejuba wraz z pułkownikiem Mirolam Pardak, on zaś sam miał się schronić na terytorjum Turkomanów.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 29. września. Członkowie kongresu higienicznego przyjmowani byli wczoraj wieczorem w burgu. O godzinie kwadrans na dziewiątą przybył następca tronu. Obecni byli: minister Prażak, Falkenhayn, Bacquehem, Gautsch, Possinger, Bezecny. Profesorowie Ludwig i Gruber powitali następcę tronu u wejścia. U boku arcyksięcia szedł dr. Gautsch, przedstawiając mu poszczególnych członków kongresu. Arcyks. Rudolf rozmawiał najprzód z angielskim ginekologiem Spencerem Weelsem i reprezentantem rządu angielskiego Douglas Galtonem, następnie z reprezentantem rosyjskim. Meczwekowem,(?) z niemieckim wojskowym lekarzem jeneralnym, Colirem, przystąpiwszy do Virchowa zapytywał arcyksiążę o zdrowie niemieckiego następcy tronu. Virchow odpowiedział, że nie wie nic pewnego, gdyż dawno go już nie widział. Sądząc ze sprawozdań, musiało nastąpić polepszenie. Na pytanie, czy wierzy w zupełne wyzdrowienie następcy tronu, odpowiedział Virchow, iż byłoby ono możliwe, gdyby się pacjent więcej szanował.

Do Brourdela wyraził się następca tronu, że z wielkiem zajęciem przysłuchiwał się wykładowi jego. Następnie rozmawiał arcyksiążę z reprezentantami wszystkich innych państw. Do burmistrza Serajewa Mustafy Fadila bega rzekł, że przyszłego roku przybędzie niezawodnie do Serajewa.

Buda-Peszt 29. września. Mowa tronowa zaznacza, iż pozostaje jeszcze dużo do zrobienia na wszystkich prawie polach. Postęp jednakowoż musi kroczyć wraz z siłą finansową państwa.

Rząd będzie to miał na uwadze przy wszystkich przedłożeniach. Przy kosztorysach będzie się rząd trzymał zasad oszczędności aż do możliwych granic bez narażenia jednakże interesów państwa.

Rząd przedłoży projekt podniesienia dochodów wraz z stosownem rozdzieleniem ciężarów. Mowa tronowa wyraża nadzieję, że Sejm będzie przestrzegał ściśle zasad oszczędności względem meljoracji, i będzie postępował z przezornością i zaparciem siebie przy pokryciu koniecznych wydatków.

Mowa tronowa wylicza przedłożenia na różnych polach, a między innemi projekt ugody finansowej z Kroacją i odnowienie kończącej się w r. 1889 ustawy wojskowej, w porozumieniu z austrjackiem ciałem prawodawczem.

Z wszystkiemi mocarstwami jesteśmy ciągle w przyjaznych i dobrych stosunkach i chociaż sytuacja nie jest tego rodzaju, iżby zdawało się możliwem nie dążyć o ile możności do największego udoskonalenia naszej siły zbrojnej, żywimy jednakże ugruntowaną nadzieję, że skoro Rząd nasz i nadal będzie wspólnie postępował z owymi czynnikami, z którymi udało mu się dotychczas pokój utrzymać — to utrzymanie pokoju i nadal zapewnionem będzie.

Budapeszt 29. września. Z Bukaresztu donoszą do *Revue de l'Orient*: „Poseł rosyjski Chitrowo udaje się w podróż celem zwidzenia (!) stoków Karpat i Mołdawji.

Wedle doniesienia *Telegraful* ma arcyksiążę Rudolf odwidzi rumuńską parę królewską na zamku Pelesz.

Budapeszt 29. września. Arcyksiążę Rudolf i hr. Juljusz Andrassy tłumaczę się, że nie mogli przybyć na odsłonięcie pomnika Deaka.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie izby panów pod przewodnictwem prezydenta najstarszego wiekiem Sennyey. Przyjęto do wiadomości tylko dekret konwokacyjny.

Linc 29. września. Wiec katolicki został otwarty przez marszałka krajowego w obec namiestnika, posłów do sejmu i rady państwa i około 2 tysięcy uczestników. Na wniosek biskupa Müllera przyjął wiec jednogłośnie rezolucję, dotyczącą przywrócenia władzy świeckiej papieża, jakoteż rezolucję, zawierającą życzenia dla papieża z powodu jubileuszu kapłaństwa. Wzniesiony przez biskupa na cześć cesarza okrzyk powtórzono z zapałem i odśpiewano hymn ludowy. Inni mowcy wynosili papieża jako księcia pokoju.

Berlin 29. września. *Kreuz Zeitung* donosi, iż według nadeszłej do kół rządowych wiadomości, odstąpił sułtan Zanzibaru Niemcom i Anglji za rentę roczną całe, przypadłe mu wskutek zawartego dnia 1. listopada 1886 r. układu, nad wybrzeżem leżące terytorjum, odpowiadające odgraniczonym sferom interesów Anglji.

Berlin 29. września. Odpowiadając na artykuł *Norda* pisze *Post*: Niemcy przekonały, że pomimo przyjaźni dla Austrji mogą być usłużnymi w Bułgarji dla Rosji a jeżeli teraz mają się rzeczy inaczej, to przyczyna tego leży w antiniemieckiej hecy dzienników rosyjskich i w niewdzięczności za usługi w r. 1878 i 1879.

Paryż 29. września. Sprawozdanie prokuratora z Nancy o zajściu nadgraniczuem nadeszło do Paryża i kładzie główny nacisk na to, że Francuzi nie przekroczyli granicy niemieckiej. Akta odchodzą dziś do Berlina.

Wieden 30. września. Przeciwko hr. Lazańskiemu — jak donoszą tutejsze dzienniki — jeszcze przed jego wyborem została wniesiona skarga przez magistrat Cieplic z powodu ekscesu na dworcu kolejowym. Lazański — jak wiadomo — wzbraniał się odpowiedzieć policjantowi, który go po niemiecku wezwał do porządku.

Budapeszt 30. września. Wśród ogromnego natłoku odsłonięto pomnik Deaka. Tisza powitał cesarza w mowie, pełnej polotu.

Budapeszt 30. września. Jubileuszowe przedstawienie w teatrze narodowym, odbyło się wspaniale. Gdy cesarz w towarzystwie arcyks. Józefa usiadł w loży, muzyka zagrała hymn a publiczność wołała z entuzjazmem *Eljen!*

Metz 30. września. Izba karna sądu krajowego skazała Sehnaebelego na trzy tygodnie więzienia i 20 marek grzywny. Oskarżony oświadczył przy przesłuchaniu, iż żałuje tego co uczynił. Sąd wychodził z tego założenia, że oskarżony miał świadomość karygodności swego czynu, przyjął jednak okoliczności łagodzące.

Petersburg 30. września. *Gazeta giełdowa* pisze, że tegoroczny deficyt budżetowy może być pokrytym przez ostatnią pożyczkę wewnętrzną, nowa pożyczka zagraniczna nie jest wcale potrzebną. Pogłoski o usiłowaniach zaciągnięcia nowej pożyczki w Paryżu mają w tem swe źródło i podstawę, że bank państwa chce walory swoje dobrze ulokować.

Paryż 30. września. Śledztwo w sprawie katastrofy w operze komicznej ukończone. Prokuratorja oskarża pięć osób, pomiędzy temi dyrektora i dwóch pompierów o zaniedbanie obowiązków względem bezpieczeństwa życia osób. Odpowiadać oni będą przed policją poprawczą.

Paryż 30. września. Klerykalny *Uniwers.* występuje z artykułem, domagającym się energicznej akcji. Jakkolwiek wypadek graniczny nie może mieć zbyt donioslych skutków, to jednak przy załatwieniu tej sprawy nasuną się pewne trudności. Pisma nadgraniczne francuskie występują w tej sprawie ze wzrastającą gwałtownością. Dziennik *La Depeche* wychodzący w Nantes, kończy słowami: „il faut en finir.

Paryż 30. września. Jeneralny prokurator w Nancy Sadoul wyjechał dziś nad granicę, ażeby naocznie przedsięwziąć śledztwo i zbadać, na której stronie fakt zaszedł.

Paryż 30. września. Wdowa po Brignonie otrzymuje ze wszystkich stron Francji obfite zasiłki. Minister spraw zewnętrznych przesłał jej 500 fr.

Paryż 29. września. Pismo właściciela polowania Lebegue'a, który był obecnym przy zajściu nad granicą, odmawia prawdziwości twierdzeniom Kauffmanna i zapewnia, iż myśliwi zostali trafieni na francuskiem terytorjum i że nie weszli wcale na terytorjum niemieckie.

Niektóre dzienniki sądzą, iż zbrodni dokonano rozmyślnie i że takowa była rezultatem zakładu dwóch pijanych niemieckich żołnierzy.

Belgrad 30. Wybory do skupczyny odbywają się spokojnie. Dotąd wybrano samych zwolenników rządu. Pera Todorovic, rządowy komisarz banku narodowego został skutkiem zniesławiające przestępstwa postawiony w stan oskarżenia i równocześnie oddalony ze służby.

Berlin 30. września. Książę Hohenlohe przybył do Strassburga. Znajomych swych tamtejszych zapewniał, że nie myśli wcale o ustąpieniu.

Na poczynienie kroków w sprawie spadku po Wittgensteinach ma jeszcze trzy lata czasu.

Madryt 30. września. Depesza *voz de Giupos* w Sebastjano donosi, że Karliści rozpoczynają znowu swoje machinacje, przygotowują się i zakupują broń. Wieści te w Madrycie wywołały zaniepokojenie. Mówią nawet o porozumieniu między Karlistami i Zoriilistami (!) Rząd powziął energiczne zarządzenia.

Wiedeń 29. września. Cesarz mianował ks. kan. Wieliczkę we Lwowie scholastykiem, gr. k. kapelana lokalnego Bilińskiego w Taurowie kanonikiem, ks. Kubylańskiego proboszczem cerkwi św. Jura we Lwowie, a ks. Józefa Babę, profesorem seminarjum duchownego w Tarnowie kanonikiem.

Wiedeń 29. września. Prof Billroth przyszedł zupełnie do zdrowia i przybędzie w tych dniach do Wiednia.

Wiedeń 29. września. Na stacji Felixdorf eksplodowały wczoraj dwie beczułki prochu, wskutek czego straciło życie 12 artylerzystów a wielu jest rannych. Powód eksplozji niewiadomy.

Wiedeń 30. września. Giełda. Usposobienie stałe: Kredyty **282·90**, Staatsbany **233·25**, Ludwiki **217·25**, Lombardy **91·25**, Węgierska renta złota **100·25**.

Wiedeń 30. września. Pierwsza sekcja kongresu higienistów obradowała dziś nad praktyką desinfekcyjną. Prof. Douglas Dalton wskazał na potrzebę urządzenia osobnych szpitali. Druga sekcja pracuje nad ustawodawstwem o ochronie robotników. Trzecia sekcja postanowiła utworzenie międzynarodowego urzędu sanitarnego.

Wiedeń 30. września. Cesarz oraz ministrowie Taaffe i Kalnoky powrócili dziś z Budapesztu.

Preszburg 30. września. Panslawistyczny agitator, adwokat Wandalin Kutlik, z powodu nakłaniania młodzieży do nienawiści przeciw Węgrom został przez senat dyscyplinarny skazany na utratę adwokatury.

Praga 30. września. *Hlas Naroda* omawiając podróż Gautscha do Galicji, podnosi potrzebę wzmocnienia frakcyj prawicy. Polacy powinni o tem pomyśleć, co stracą na przymierzu z Czechami, jeżeli pozyskają Gautscha. Polacy powinni oznajmić, jakie żądania swe chcą zrealizować przy poparciu klubu czeskiego. Takie same postępowanie zaleca *Hlas* w obec Słoweńców i konserwatywnych Niemców. Tylko przez takie wzajemne zabezpieczenie interesów może prawica działać na rząd imperatywnie.

Bruksela 30. września. Jenerał Verchem zwidzał wczoraj w towarzystwie sztabowych oficerów warownie pomiędzy Metz a Diedenhofen.

Wydalania odbywają się prawie codzień.

Komunikacja telefoniczna pomiędzy Milhuzą a Bazyleą została zniesioną, rzekomo z powodu porozumiewania się Alzatczyków z ajentem francuskim w Bazylei.

Paryż 30. września: Według *Figara*, odbywają się w Berlinie rokowania nad poprawą stosunków nadgranicznych.

Matin donosi, że Bismark zaprosił do siebie Crispiego, a to celem porozumienia się w kwestji bułgarskiej.

Medjolan 30. września. W Varese wpadł pociąg osobowy, nadchodzący z Laveno, w skutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, na stojące na stacji wagony. Jeden z wagonów przebił ścianę w budynku, w którym stały maszyny. Piętnaście osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Budapeszt 30. września. *Egyetertes* donosi, że zamknięcie rachunków za rok 1886 wykazuje większy deficyt o 15,683.621 złr., aniżeli było preliminowanem. Cały deficyt wynosi prawie 54 miljonów i tylko w roku 1874 był wyższym. Preliminowano 33 miljonów deficytu, później dobrano 5 miljonów, a obecnie okazuje się zwiększony deficyt o 15 i pół miljonów złr. a zatem blisko o 50 proc. wydano więcej, aniżeli preliminowano.

Wiedeń 30. września. Józef Matras, sławny tutejszy komik, zmarł dziś w nocy w zakładzie obłąkanych.

Wiedeń 30. września. Giełda zbożowa: Tendencja mdła; pszenica jes. 7·16, wios. 7·52, owies jes. 5·58, owies 6·01, kukurudza nowa 6·04, żyto bez popytu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. Wernicki, z Lachowiec. St. Homolacz, z Balic. W. Niezabitowski, z Łanek. E. Veneziani, z Paryża. Dr. E. Łobaczewski, z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. J. Chadzyński, z Kornelowic. H. Steinberg, z Czerniowiec. H. Schmidt, z Witkowiec.

HOTEL ANGIELSKI. K. Biesiadecki, z Nowego Sącza. J. Bocheński, z Królestwa Polskiego. A. Chrapowicki, z Litwy. J. Doerfler, z Nowego Targu. B. Wierzchlejski, z Kabarowiec. J. Krzysztofowicz, z Dubowiec. W. Korytyński, z Czerniowiec. J. Łużnicki, z Żukowa.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze publiczne podziękowanie mam zaszczyt wyrazić Wielmożn. Panu doktorowi Feliksowi Kailachowi, lekarzowi tutejszemu za uratowanie mojego dziecka z niebezpiecznej choroby dyfterycznej, które już wszyscy tutejsi lekarze mieli za stracone.

Z należnem poważaniem

1747 *S. B. Ballon* w Brodach.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	216 —	219 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.		
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	99 70	100 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51	103 25	104 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	101 —	102 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	96 —	97 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	101 —	102 —
Tow. kredyt. gal 4 i pół proc. w. a. okresowe 52	92 75	92 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	98 75	99 75
	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	49 —	52 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	43 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	98 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 22
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	61 85	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	24 —
„ węgierskie banku kredytowego	289 80	287 50
„ Banku anglo-austrjackiego	111 75	111 25
„ Unionbanku	209 85	209 75
„ kolei Karola Ludwika	217 25	215 —
„ kolei północnej	257 50	257 —
„ kolei południowej (Lombardy)	91 25	91 25
„ kolei Alfoldzkiej	188 —	182 56
„ kolei państwowej	238 25	228 80
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 25	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	164 50	162 75
Losy komunalne wiedeńskie	180 75	180 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	171 25	172 —
Losy regulacji Cisy	128 60	128 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	226 —
Renta węgierska złota 4 proc.	99 85	100 22
Akcje Bankvereinu	92 50	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 25	122 50
Akcje kredytowe	282 80	282 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95

Berlin, dnia 29. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	461 —	460 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	87 25
Austrjackie banknoty	161 80	162 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	149 50	147 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	9·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·06
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		3·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·35			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

FLOREK

krotochwila w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Rzucalski, dzierżawca	Wojdałowicz
Agnieszka, jego żona	Gostyńska
Wanda, ich siostrzenica	Wisłobodzka
Jadwiga, ich córka	Pysznik
Onufry, ojciec Rzucalskiego	Dębicki
Andrzej Pietrzycki, kapitalista	Piasecki
Heliador, jego brat, adwokat	Frenkiel
Zenobja, żona Andrzeja	Cichocka
Edward, syn Heliadora	Kasprowicz
Florjan Florkowski, komornik	Walewski
Ksawery Pliszewski, właścic. fabryki musztardy	Szobert
Bonifacy Prosiątkowski	Święcki
Leon, jego synowie	Fedyszkowski
Grześ, jego synowie	Chudkowski
Ewa Szczygielska	German
Karol, jej synowie	Senowski
Zdzisław, jej synowie	Starzewski
Antoni, służący Andrzeja	Gasiński

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.